

## Opowieści o stracie

⇒ [Dominika Prais](#)

**Proza Zsuzsy Bánk rodzi się z węgierskich korzeni. Karmi tęsknotą za minionym i oddaje piękno międzyludzkich relacji.**

Kiedy po raz pierwszy stykam się z twórczością Zsuzsy Bánk, już od pierwszych stron ujmuje mnie metaforyczny język. Tak jakby świat utkany był z poezji, którą wystarczy przelać na papier. Żadne słowo nie zostaje użyte przypadkowo. Każdemu przysługuje należąca mu uważność.

Językowa wrażliwość nie jest jednak jedynym łącznikiem między powieściami niemieckiej pisarki. Regularnie powraca w nich wątek powstania na Węgrzech, które w 1956 roku zmusza niektórych bohaterów – tak jak matkę i ojca autorki – do opuszczenia ojczyzny i bezpowrotnej ucieczki do Niemiec. To wyjaśnia, dlaczego akcja książek Zsuzsy Bánk w dużej mierze toczy się między tymi dwoma państwami – geograficznie oddalonymi od siebie o 700 km, a jednocześnie blisko powiązanymi niewidzialnym spletem rodzinnych historii.

### Smutek równoważy siła

Bolesna część węgierskiej przeszłości i osobiste doświadczenia zawiązują między bohaterami wspólnotę przeżyć opartych na stracie. Nie oznacza to jednak, że przez prozę Zsuzsy Bánk przesączają się tylko trudne emocje. Smutek równoważy w niej siła i piękno międzyludzkich relacji, które za wszelką cenę starają się utrzymać świat w ryzach, gdy ten niebezpiecznie chwieje się w posadach.

W powieści *Jasne dni* przyjaźń rozjaśnia cień żalu i tęsknoty za tymi, których z powodu śmierci czy długotrwałej rozłąki bohaterowie nie mogą mieć obok siebie: bratem, mężem, ojcem. Z kolei w debiutanckiej książce *Pływak* z 2002 roku strata wiąże się z niespodziewanym, pozbawionym pożegnania odejściem matki. Od niego rozpoczyna się dla narratorki czas rozstań: z rodzinnym domem i miejscowością; emocjonalną bliskością ojca; kolejnymi miejscami, w których ojciec szuka ucieczki przed nieszczęściem. I choć nigdzie nie udaje się znaleźć zapomnienia, to narratorka i jej brat tworzą nowe więzi z rozszanymi po kraju członkami rodziny – namiastkę utraconej miłości rodziców.

### Przepracowanie traumy

Temat relacji i straty dominuje również w najnowszej powieści Zsuzsy Bánk, *Śmierć przychodzi nawet latem*. Tytułowa „bohaterka” oraz spowodowane nią cierpienie zawłaszczają całą fabułę jak rak, który zachłannie ogra-bia z sił ojca autorki. W tej historii już nie ma miejsca na



Zsuzsa Bánk, fot. Gaby Gerster

twórczą fantazję: tu proza i życie stapiają się w jedną opowieść o umieraniu, śmierci i żałobie. A talent literacki staje się narzędziem do przepracowania traumy. Ta dobrze znana w literaturze forma autoterapii jest potrzebna, aby nie zagarnąć całej rozpacz dla siebie, oddać innym odrobinę swojego bólu. W tym przypadku ma jednak dodatkową wartość: odświeżenie źródła czułości, jaka kryje się w języku i relacjach. Ta niewymuszona naturalność nie może być tylko kwestią talentu czy artystycznej kreacji – musi po części wypływać z pełnej miłości, szacunku, podziwu i przywiązania więzi z tatą.

### Pożegnanie

Kiedy lekarze diagnozują u niego nawrót nowotworu, autorka towarzyszy mu w ostatnich miesiącach. W *Śmierć przychodzi nawet latem* odtwarza etapy tej wspólnej drogi oraz próby odnalezienia się w nowej rzeczywistości po odejściu ojca. Na kolejnych stronach obserwujemy, jak umieranie i śmierć anektują każdą sferę życia narratorki: rodzinną, przyjacielską, emocjonalną. Są obecne w rozmowach, przy posiłkach i na spotkaniach z przyjaciółmi dzielącymi podobne doświadczenie. Wciąż każą balansować między czułą bliskością ojca a bezdusznym kontaktem z urzędnikami. Zmuszają do godzenia biegu życia z powolnością odchodzenia. Uczą nerwowego oczekiwania na ostatni telefon ze szpitala, a później oduczają czekania na cokolwiek, jakby wszystko już się wydarzyło.

Zsuzsa Bánk z wymagającą odwagą szczerością obdarza czytelnika przywilejem współprzeżywania tego doświadczenia. Nie ukrywa rozczarowania postawą lekarzy i bezsilności w zmaganiach z biurokracją. Nie wstydzi się łez, które wypływają niepytane jeszcze wiele miesięcy po odejściu ojca. Wreszcie zwierza się z nachalnych prób zaprzeczania chorobie, żalu za straconymi dniami, naiwnej

nadziei na kolejne wspólne lata. Tak tworzy poruszającą opowieść, która, przypominając o kruchości życia, stawia czytelnika wobec nieuchronności ludzkiego losu.

» [Spotkanie z Zsuzsą Bánk odbędzie się w sobotę 19 sierpnia o 15.30 w Państwowej Galerii Sztuki. Poprowadzi je Marcin Wilk](#)

„  
Tu proza i życie  
stapiają się  
w jedną opowieść  
o umieraniu, śmierci  
i żałobie, a talent  
literacki staje się  
narzędziem do  
przepracowania  
traumy.

# Złote lata dwudzieste

⇒ [Klaudia Czaboryk](#)

**Zanim w Niemczech wygrali populistyczni naziści, Berlin był przyciągającą jak magnes metropolią, w której rozwijała się wielka sztuka i nauka.**

Republika Weimarska, choć istniała przez zaledwie czternaście lat, była świadkiem burzliwych społeczno-politycznych przemian, a także niebywałego rozkwitu kultury, sztuki i nauki. Berlin lat 1919–1933 zapisał się w historii jako tętniąca życiem metropolia, ale też jako kolebka ideologii, która zapoczątkowała najbardziej mroczny okres w dziejach Europy.

## „Dyktat wersalski”

Przegrana Niemiec podczas I wojny światowej zmusiła je do przyjęcia postanowień opracowanych przez zwycięskie mocarstwa i określonych w traktacie wersalskim. Narzucenie warunków pokoju bez możliwości ich zmiany sprawiło, że w Republice Weimarskiej, której narodziny również wiążą się z decyzjami podjętymi w Wersalu, określano traktat mianem „dyktatu wersalskiego”. Przeciwni niemu oponowały wszystkie ówczesne siły polityczne. Na powszechnej krytyce postanowień największe korzyści osiągnęli naziści. Poza podpisaniem upokarzającego traktatu pokojowego, nowo powstałe państwo musiało się mierzyć z szeregiem narastających problemów: polityczną niestabilnością, głodem, inflacją, zagrożeniem ze strony skrajnych ugrupowań politycznych. Był to okres trudny zwłaszcza pod względem gospodarczym i politycznym. W Republice Weimarskiej rosło niezadowolenie i oburzenie społeczeństwa.

Wpływ traktatu wersalskiego na przemiany systemu politycznego Niemiec był znaczący i ostatecznie doprowadził do utworzenia państwa totalitarnego. Zanim jednak doszło do wygranej populistycznych nazistów, Berlin miał szansę, choć na chwilę, stać się magnetyczną metropolią niezależnej wielkiej sztuki i rozwoju nauki.

## Złoty czas rozkwitu

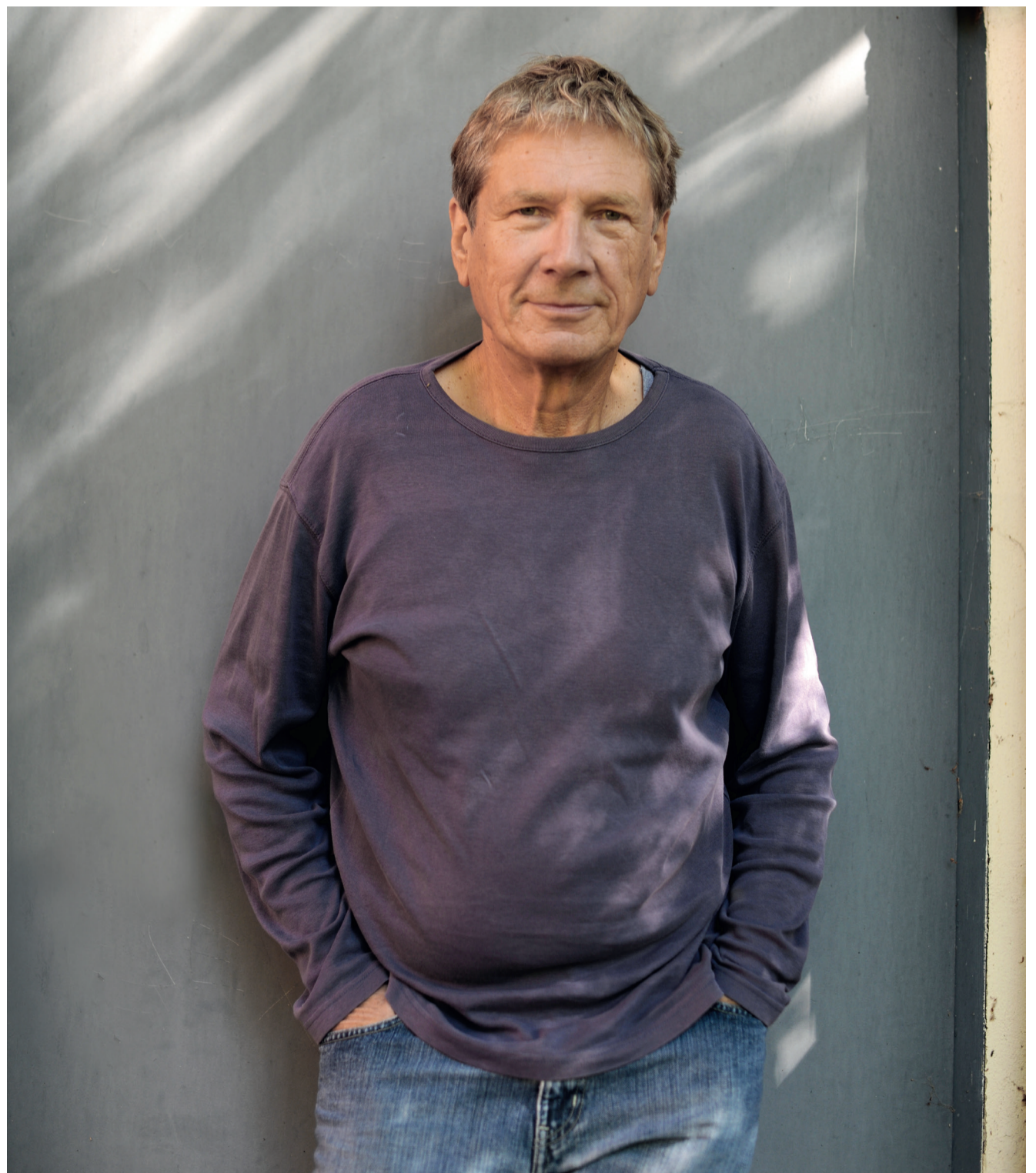
Berlin okresu międzywojennego urzeka swoim rozkwitem godnym prawdziwej europejskiej metropolii. W latach 1924–1929 miasto fascynowało, tętniło życiem i było miejscem otwartym na Europę. Swoją atmosferą przyciągało przybyszów z innych części Niemiec, a także z Europy i Stanów Zjednoczonych. Można tam było spotkać przedstawicieli różnych klas i zawodów, przybywali do niego intelektualiści, pisarze, artyści, inwestorzy żądni zysku, bywalcy okrytych złą stawą nocnych lokali i cudzoziemcy korzystający z hiperinflacji. Mieszkała tu zasymilowana inteligencja żydowska, w okresie Republiki Weimarskiej nastąpił też rozkwit mody i emancypacji kobiet. Zmiany wprowadzane przez państwo, m.in. 40-godzinny tydzień pracy oraz pierwsze regulacje dotyczące urlopów, doprowadziły do redefinicji czasu wolnego i zaowocowały nowymi pomysłami na jego wykorzystanie. Wzrosło zainteresowanie sportem, organizowano masowe imprezy, a turystyka zyskała rzeszę fanów.

## Koniec idylli

Idyllę Berlina brutalnie przerwało dojście Adolfa Hitlera do władzy w styczniu 1933 roku. Tętniące życiem miasto zaczęli opuszczać wielcy artyści, naukowcy, przedsiębiorcy, którzy przez krótki czas wierzyli, że znaleźli w Berlinie swoje miejsce na ziemi. Okres Republiki Weimarskiej, a także powojenne losy Berlina i Niemiec, za punkt zainteresowań obrał sobie nagradzany niemiecki dziennikarz i pisarz Harald Jähner. Temu okresowi w historii Niemiec poświęcił dwie książki: *Czas wilka. Powojenne losy Niemców* (przeł. Arkadiusz Żychliński, Wydawnictwo Poznańskie) oraz *Rausz. Niemcy między wojnami* (przeł. Monika Kilis, Wydawnictwo Poznańskie).

» [Spotkanie z Haraldem Jähnerem odbędzie się w niedzielę 20 sierpnia o godz. 14.30 w Państwowej Galerii Sztuki. Poprowadzi je Agata Passent](#)

Harald Jähner, fot. Barbara Dietl



”  
*Berlin lat 1919–1933 zapisał się w historii jako tętniąca życiem metropolia, ale też jako kolebka ideologii, która zapoczątkowała najbardziej mroczny okres w dziejach Europy.*

# Sygnał do wewnętrznej zmiany

⇒ [Julia Kapała](#)

**- Choroba jest zupełnie naturalną przygodą - mówi Barbara Piórkowska, autorka powieści *Kraboszki*.**

Każdy przez nią przechodzi. Osobiście lub pośrednio doświadcza jej wcześniej bądź później. Choroba, jak mówi Barbara Piórkowska, jest częścią życia i nie można jej z niego wykluczać. Gdańską pisarkę i poetkę dotknęła bezpośrednio. Swoim doświadczeniem dzieli się w wydanej w 2020 roku nakładem wydawnictwa Marpress książce *Kraboszki*.

**Julia Kapała: Czym są *Kraboszki*?**

**Barbara Piórkowska\*:** Tytuł książki nawiązuje do masek, których prawdopodobnie używali Słowianie podczas obrzędu dziadów. Zakładali je po to, by ochronić się przed złośliwymi duchami przodków. Tak samo jako autorka i ja zakładam narracyjną przykrywkę, by zdystansować się do trudnej historii, którą opowiadam, a która może oddziaływać negatywnie.

**Dlaczego postawiłaś na język metafory, pisząc o tak trudnym doświadczeniu?**

Są sprawy, o których musimy mówić wprost, ale nie wszystko w ten sposób da się opowiedzieć. Dlatego w *Kraboszkach* poważną chorobę mojej bohaterki

opisałam językiem metafory. Mam duże zaufanie do tego, że pewne wglądy pojawiają się dopiero gdzieś między słowami. Użycie przenośni pozwoliło też wprowadzić lekkość do tej historii. Tak zachowałam równowagę – znalazło się miejsce na powagę i humor jednocześnie.

**Skoro o równowadze mowa: starałaś się również pokazać ciepłą stronę służby zdrowia.**

W tej książce zdarzyło mi się opisać autentyczne brutalne sytuacje. Na przykład kiedy bohaterka siedzi z rurką w plecach i słyszy rozmowę lekarzy o urlopie, tak jakby jej w ogóle nie było w sali. Starałam się jednak pokazać, że są też ludzie, którzy nie poddają się znieczulicy, których sama obecność i dotyk koją podczas pobierania krwi, bez twardego wbijania się w żyłę.

**Skąd w tej książce tyle motywów mitologii słowiańskiej?**

Tekst o nowotworze potrafi przytłoczyć. Postanowiłam przywołać postaci z folkloru słowiańskiego – Kikimorę czy Ładę, aby nieco ulżyć czytelnikom. Boginie czy domowe duchy w *Kraboszkach*, często niesforne i groteskowe, nie poddają się ludzkim zasadom działania i postrzeganiu spraw. Gdy pojawiają się na oddziałach szpitalnych, psocą i pozwalają na chwilę odwrócić wzrok od cierpienia.

**Chciałam zapytać cię o gniew, o którym piszesz. Czy po latach udało ci się go pozbyć i pogodzić się z tym, co zastałaś w szpitalu?**

Są różne strony tego doświadczenia. Gniewałam się na NFZ, na machinę, która przemiela pacjenta, na bezduszny system, złych ludzi. Ale jakiś czas temu rozmawiałam ze studentkami medycyny o budowaniu empatii wśród lekarzy i rozumiałam ich podejście. Z tym rozmów wyszedł ciemny obraz całego systemu kształcenia medycznego

i braku rozwiązań superwizyjnych. Ciężko pomagać innym, jeśli nie wiadomo, jak radzić sobie z własnymi emocjami. Lekarze cały czas stykają się ze śmiercią i cierpieniem, a to ma swoje konsekwencje, powinni być stale pod opieką psychoterapeutyczną, która zapewniłaby im przepracowanie traum związanych z ciężką pracą. Gdy tego nie ma, nie ma też miejsca na empatię – żeby przeżyć, trzeba się odciąć od ciągłego obserwowania czyjegoś bólu.

Co do pacjentów i pacjentek – spadek formy według mnie nie jest czymś, z czym musimy walczyć, a raczej wyzwaniem, żeby nie popaść w nadmierny optymizm. Farmakologia to jedna sprawa, ale równie ważne jest to, jak potrafimy uporać się z emocjami towarzyszącymi chorobie. Ona często przychodzi w takim momencie życia, w którym już i tak powinniśmy się zastanowić nad tym, jak funkcjonujemy, nad naszymi przekonaniem, tym, co frustruje i nie sprawia na danym etapie życia satysfakcji. To sygnał do wewnętrznej zmiany.

Moja choroba pojawiła się w czasie, gdy przeżywałam z pracoholizmem i doprowadziłam organizm do wyczerpania, nie umiałam odpoczywać ani dbać o siebie. Przemyślałam podczas rekonwalescencji wiele spraw. Dowiedziałam się, jak działają ciało i psychika ludzka, zmieniłam nawyki, zainteresowałam się naturą.

**Czy choroba, która nie jest do końca naturalnym doświadczeniem, sprawiła, że postrzegasz swój dorobek literacki sprzed *Kraboszek* inaczej?**

Nie zgodzę się, że choroba to coś nienaturalnego – jest po prostu częścią życia i nie możemy jej z niego wykluczać, choć zdarza się przecież brak akceptacji zdarzeń. Ważne, jak na nie reagujemy. Jest człowiek i jego choroba oraz jest proces zdrowienia albo śmierć. Tak to działa wspólnie. Nie mam poczucia, że wszystko, co zrobiłam wcześniej, jest nieważne, bo *Kraboszki* wzniosły mnie na jakieś wyżyny świadomości. Przeżycia sprzed kilku lat nadal są ważne, a moje poprzednie książki też czemuś służyły i opowiadały o pewnym „tamtym” momencie. Ktoś nadal jest na tym moim poprzednim etapie – przeczyta i weźmie coś dla siebie. Nie wszyscy musimy chorować i transformować przekonania. Jedni mają niewyobrażalnie dużo różnych i trudnych doświadczeń, inni przeżywają życie, praktycznie nie wychodząc z domu, i są w miarę szczęśliwi. Możemy zadawać sobie pytanie, dlaczego tak się dzieje, i ja też, w miarę możliwości, staram się na nie odpowiedzieć tym, co piszę.

» [Spotkanie z Barbarą Piórkowską odbędzie się w niedzielę 20 sierpnia o godz. 14.00 w Teatrze BOTO. Poprowadzi je Marta Perchuć-Burzyńska](#)

fot. Lena Pelowska



**Barbara Piórkowska**, pisarka, poetka i krytyczka literacka. Autorka książek *Szklanka na pająki* (2010) i *Utkaniki* (2014). W 2020 nakładem wydawnictwa Marpress została wydana jej najnowsza powieść *Kraboszki*.

”

*Choroba często przychodzi w takim momencie życia, w którym już i tak powinniśmy się zastanowić nad tym, jak funkcjonujemy.*

# Raport Grynberga

⇒ [Paulina Frankiewicz](#)

## Jezus umarł w Polsce, w podlaskim lesie. Wciąż umiera. Raport z sytuacji na polsko-białoruskiej granicy złożył Mikołaj Grynberg.

Zaczął się od maila. W grudniu 2021 roku Mikołaj Grynberg, pisarz i fotograf, specjalista od pracy z osobistymi historiami, otrzymał wiadomość: „Mieszkam na Podlasiu. Przyjechałby Pan do nas? Dobrze byłoby, żeby ktoś nas posłuchał”. Grynberg wsiada w samochód i trzy godziny później jest na miejscu. Tego dnia odbyła się pierwsza rozmowa opublikowana w książce *Jezus umarł w Polsce* (wyd. Agora). Publikacja mieści w sobie świadectwa osób ratujących ludzi na polsko-białoruskiej granicy. To opowieść o (nie)ludzkości czasów najnowszych, powierchowości noszonych na sztandarach wartości, hipokryzji i podwójnych standardach.

### **Ponad prawem**

Tak naprawdę zaczął się od Usnarzu Górnego, do którego w sierpniu 2021 roku polscy pogranicznicy przywieźli ok. pięćdziesięciu uchodźców. Chcieli ich nielegalnie wypchnąć na Białoruś, co uniemożliwili tamtejsi stróże. Wówczas trzydzieści osób afgańskiego pochodzenia zostało niejako uwięzionych na granicy, a pozostali byli relokowani przez polską straż graniczną.

Sytuacja zmieniała się dynamicznie: początkowo możliwe przekazywanie jedzenia i wody 20 sierpnia zostało udaremnione. Od 3 września w Usnarzu ogłoszono stan wyjątkowy na obszarze przygranicznym – nie można już było legalnie przekazywać żadnych dóbr, wjazdu zabroniono dziennikarzom i organizacjom pozarządowym. Pojawił się drut kolczasty, potem także drut żyłkowy i mur. Uchodźców, którym odmówiono międzynarodowej ochrony w Polsce, podzielono na mniejsze grupy i, wbrew orzekanym przez Europejski Trybunał Praw Człowieka interimów, siłą wypchnięto na Białoruś.

Polska, nie pierwszy raz, stała się krajem stawiającym się ponad prawem międzynarodowym. Jeszcze w sierpniu powstała Grupa Granica, czyli nieformalna koalicja osób i organizacji niosąca wsparcie i bezpłatną pomoc humanitarną osobom migrującym przez polsko-białoruskie pogranicze. Między innymi jej członkom Grynberg oddaje głos.

### **Bohaterstwo bez peleryny**

Grynberg, z wykształcenia psycholog, w przeprowadzonych rozmowach koncentruje się na tym, co czują ci, którzy decydują się na poświęcenie własnej wygody (fizycznej i psychicznej) na rzecz przemocowo traktowanych uchodźców. Prawdopodobnie żadna z tych osób nie wiedziała, że przejaw ludzkich odruchów zmusi ją do ukrywania się – przed polskimi służbami, ale też przed własnymi sąsiadami. I że pełnemu poczuciu sensu udzielanej pomocy towarzyszyć będzie chroniczne zmęczenie, niepokój, utrata życia rodzinnego.

Na pomoc na polsko-białoruskim pograniczu decydują się nieliczni, zupełnie odwrotnie niż w lutym 2022 roku, kiedy agresja Rosji na Ukrainę „sprowadzi” do naszego kraju więcej osób uciekających przed wojną

niż kiedykolwiek wcześniej. Wówczas okaże się, że nieskończenie łatwiej pomagać tym, którzy wyglądają jak my. W kraju, w którym katolicyzm wciąż dyktuje zasady moralne i wpływa na kształt prawa, przykazanie miłości podlega relatywizacji. Zapisane w dekalogu wartości nie odnoszą się do wszystkich, Grynberg odnotowuje gremialne porzucenie troski o ich rozwój. To dlatego Jezus umarł, także, w Polsce. Do momentu, w którym reporter zamyka prace nad książką, na polsko-białoruskiej granicy udokumentowano czterdzieści pięć śmierci i ponad trzysta zaginięć. Ta liczba wciąż rośnie.

### **Kto ratuje jedno życie – ratuje cały świat**

Żeby dostrzegać zło, także to dziejące się za cichym przyzwoleniem, trzeba rozumieć. Zbiór spisanych i opublikowanych nakładem wydawnictwa Agora rozmów do tego zrozumienia prowadzi. Pokazując tych, którzy ocalili człowieczeństwo własne i uciekających przed gwałtem na ich osobie, Grynberg przerywa dominującą narrację o beznadziei i wpuszcza światło. Punktując szerzące się zło i niesprawiedliwość, stawia na tych, którzy sprzeciwiają się takiemu stanowi rzeczy. Zdaje raport z uczuć, myśli i działań. Dzięki jego rozmówcom, a może także dzięki lekturze tej książki, świat może stać się trochę lepszym. Bo kto ratuje jedno życie – ratuje cały świat.

» [Spotkanie z Mikołajem Grynbergiem odbędzie się w sobotę 19 sierpnia o godz. 14.00 na Scenie Kameralnej Teatru Wybrzeże. Poprowadzi je Marta Perchuć-Burzyńska](#)

”

*Punktując szerzące się zło i niesprawiedliwość, Grynberg stawia na tych, którzy sprzeciwiają się takiemu stanowi rzeczy.*

Mikołaj Grynberg, fot. Jacek Poremba



# Historie ukryte w przedmiotach

⇒ [Dominika Prais](#)

**Co powiedziałyby przedmioty, gdyby mogły mówić? Opowieści ukryte w artefaktach sprzed lat spróbują odczytać goście debaty *Przedmioty jako wehikuły czasu*.**

Temat ten nie bez powodu pojawia się podczas niemieckiej edycji festiwalu. Pozostałości po Niemcach, którzy przed wojną zamieszkivali tzw. Ziemię Odzyskane, należą dziś w wielu domach do najbardziej intrygujących, najsilniej naznaczonych przeszłością rzeczy. Dzięki nim historia obecna jest w teraźniejszości, przywołują pamięć kulturowych, społecznych i politycznych realiów minionych epok.

To często zwykłe przedmioty użytkowe, ale też pozornie bezużyteczne pamiątki codzienności, np. bilety czy monety. Wszystkie mają w sobie to, co decyduje o ich wartości: tajemnicę, opowieść, trudną do uchwycenia obcość. Łącząc pokolenia kolejnych właścicieli, rzeczy stawiają pytania o to, kim byli i jak żyli ci, o których pamiętają już tylko one. Są często jednym z nielicznych i najbardziej namacalnych nośników historii codziennej, niewzniezionej, sprowadzonej do prozy życia.

Do tego, co w nich ukryte, postarają się dotrzeć znawcy kultury i historii: Karolina Ćwiek-Rogalska – kulturoznawczyni, bohemistka, etnologa, badaczka ludzi i eksploratorka archiwów, Dariusz Brzostek – teoretyk literatury i kulturoznawca oraz Stefan Chwin – gdański pisarz i historyk literatury, w którego twórczości to, co ponemieckie, stanowi jeden z powracających wątków. Rozmowę poprowadzi Beata Maciejewska – dziennikarka i historyczka, która od lat przygląda się codzienności z perspektywy historii.

» [Debata odbędzie się w sobotę 19 sierpnia o 18.30 w Państwowej Galerii Sztuki](#)

”  
*Dzięki przedmiotom w teraźniejszości obecna jest historia – przywołują pamięć kulturowych, społecznych i politycznych realiów minionych epok.*

# Macierzyństwo jak rwąca rzeka

⇒ [Julia Kapata](#)

**Katarzyna Michalczak opowiada o tym, jak wbrew naturalnym instynktom do idealizowania własnego dziecka, dojrzała do akceptacji prawdy i odmienności swojego syna w spektrum autyzmu.**

„Macierzyństwo? Rwąca rzeka. Pamiętam, że na początku wyobrażałam sobie tyle rzeczy... One zupełnie się nie ziściły. Spodziewałam się przede wszystkim, że moje dziecko będzie uwielbiać mnie tak, jak ja uwielbiałam swoją mamę” – przyznaje Katarzyna Michalczak w swojej najnowszej książce *Synu, jesteś kotem* (wyd. Cyranka). Poetka i pisarka, autorka *Pamięci przyjęć* i *Klubu snów*, w porażająco szczery i jednocześnie niesamowicie czuły i delikatny sposób opowiada o swoich cierpieniach, niepewnościach i sukcesach na wyboistej i pełnej zakrętów drodze, jaką jest wychowanie dziecka w spektrum autyzmu.

## Zrozumieć (neuro)różnorodność

*Synu, jesteś kotem* to osobisty i intymny zapis doświadczenia macierzyństwa, oczekiwań wobec tego, jak ma wyglądać, i rozczarowania, że wygląda inaczej. Michalczak zwierza się czytelnikowi, ale przede wszystkim zwierza się własnemu synowi. Opowiada, jak wbrew naturalnym instynktom do idealizowania własnego dziecka, dojrzała do akceptacji prawdy i odmienności Radka. Monolog autorki jest wiwisekcją decyzji, które pozwoliły matce zrozumieć syna żyjącego w spektrum autyzmu. Jest to jednocześnie opowieść wychodząca poza granice tematyki neurotypowości i neuro różnorodności. Porusza zagadnienia, które są fundamentalne w każdej relacji dziecka z rodzicem – wyrozumiałość i otwartość. *Synu, jesteś kotem* uświadamia, jak wielkim wyzwaniem jest budowa relacji z drugim, „nowym” człowiekiem, którego

pycha nierzadko każe kształtować zgodnie z własnym wyobrażeniem.

## Po pierwsze empatia

„Bardzo mało wiedziałam o relacjach. Myślałam, że jeśli bardzo czegoś chcesz, to w relacji to się dzieje” – pisze Michalczak. Do głosu dochodzi również sam Radek, którego wypowiedzi stanowią swoisty komentarz do historii opisanych w książce. Empatia jest w tej opowieści odmienną przez wszystkie przypadki. Autorka uświadamia, jak ciężko być tym odmiennym w świecie norm i oczekiwań. Przypomina o tym, że każdy z nas odczuwa pewne rzeczy inaczej i trzeba to zaakceptować. „Najgorsza jest samotność w inności” – konstatuje Radek.

» [Spotkanie z Katarzyną Michalczak odbędzie się w niedzielę 20 sierpnia o godz. 16.00 w Teatrze BOTO. Poprowadzi je Dorota Karaś](#)

”  
*Synu, jesteś kotem to intymny zapis doświadczenia macierzyństwa, oczekiwań wobec tego, jak ma wyglądać, i rozczarowania, że wygląda inaczej.*

Katarzyna Michalczak, fot. z archiwum autorki



# Stracone nadzieje, przemilczane rozczarowania

⇒ [Julia Kapała](#)

**Natalia Szostak, przez lata związana z „Gazetą Wyborczą”, debiutuje powieścią o międzypokoleniowym rozdarciu.**

Natalia Szostak, dziennikarka specjalizująca się w tematyce kulturalnej, przez lata pisała dla „Gazety Wyborczej” i magazynu „Książki”. W tym roku wydała swoją pierwszą powieść – książkę o niezrozumieniu i zagubieniu. W *Zgubie*, w myśl zasady „życie to sztuka pozorów”, wszyscy dokądś biegną. Po drodze tracą wiele, o wiele więcej niż tylko głos.

## Trupy w szafie

Marianna, główna bohaterka *Zguby*, to piętnastoletnia dziewczynka, która traci głos, a następnie znika w niewyjaśnionych okolicznościach. Klamra kompozycyjna zasiewa ziarno tajemnicy, a na poszukiwania ruszają mama i babcia. Autorka buduje narrację, w której tajemnica i nieszczerłość zmuszają bohaterów do podjęcia decyzji wbrew własnym przekonaniom. W języku Szostak mocno wybrzmiewa dziennikarska przystępność. *Zguba* opowiada historię przeciętnej rodziny, której członkowie zmagają się z na pozór przyziemnymi problemami. Główna bohaterka razem z bratem zostają pod opieką babci, która jest umiarkowanie zadowolona z tego faktu, podczas gdy rodzice wyjeżdżają do pracy za granicę, aby zarobić na spłatę długów ojca. Z czasem z rodzinnej szafy zaczynają wychodzić trupy, a zdarzenia przyjmują dość nieoczekiwany obrót. Kobiety w *Zgubie* milczą i przyglądają się sobie nawzajem z nadzieją. Bohaterki nie potrafią się porozumieć ani ze sobą, ani ze światem.

## Więcej niż konflikt pokoleń

„Już dawno zauważyła, że ludzie zwracają się ładniej do swoich psów niż do dzieci. Może dlatego, że wobec zwierząt mają mniejsze wymagania? Zatem złe traktowanie jest tak naprawdę wyrazem tego, że im zależy” – mówi Marianna. Oczekiwania prowadzą tylko do zawodów i bohaterowie Szostak doskonale o tym wiedzą. Milczą i zaciskają zęby, a jak zauważa główna bohaterka, „cisza uzależnia”. Nie potrafią jednak zareagować w odpowiednim momencie, zawalczyć, powiedzieć stop. To obyczajowa opowieść o zwyczajnym życiu, które czasami jest tak nieprawdopodobne, że aż prawdziwe.

» [Spotkanie z Natalią Szostak odbędzie się w sobotę 19 sierpnia o godz. 16.30 w księgarni Smak Słowa. Poprowadzi je Małgorzata Muraszko](#)



Natalia Szostak, fot. Julia Knap

„**Zguba to obyczajowa opowieść o zwyczajnym życiu, które czasami jest tak nieprawdopodobne, że aż prawdziwe.**”

# Polsko-niemiecka podróż w czasie

⇒ [Magdalena Bojanowska](#)

**Relacje polsko-niemieckie od dawna budzą wiele skrajnych emocji i nie należą do najłatwiejszych tematów. Zachodnich sąsiadów Polakom już 20 lat temu próbował przybliżyć Włodzimierz Nowak w tomie reportaży *Obwód głowy*.**

*Obwód głowy* opowiada o pograniczu polsko-niemieckim. Jednak Włodzimierz Nowak nie trzymał się sztywnych ram czasowych. Czytanie jego książki jest jak podróż w czasie: możemy zarówno przenieść się do Polski z przełomu wieków, jak i do tej z czasów wojennych.

## Kraj bazarów, burdeli i przemytu

Ta pierwsza Polska, gdy patrzy się na nią z dzisiejszej perspektywy, jest jak zupełnie inny świat. To kraj podnoszący się po dekadach komunizmu, który wpadł w szpony – brutalnego niekiedy – kapitalizmu, ale nie wszedł jeszcze do Unii Europejskiej. To bazyry, przygraniczne burdele i przemysł ludzi przez granicę, do Niemiec. Migranci są traktowani jak towar, który trzeba dostarczyć w określone miejsce. Bohater jednego z reportaży opowiedział Nowakowi, jak wygląda ta „procedura”: „Cały przetrzut działa na zasadzie hurtowni towarów [...]. Przerzucani płacą w swoim kraju. Jakiś agent naganiacz zbiera ludzi chcących się dostać tam, gdzie jest „bezpiecznie i fajnie”. Lecą samolotem do Moskwy, Lwowa czy Kijowa, a potem ciężarówkami pod granicę. Jak ją przechodzą? Zamknięci w tirze albo pieszo. Docierają pod Warszawę, bo tu łatwo się ukryć. Przejmuje ich hurtownik koordynator, który ma kram na Stadionie Dziesięciolecia albo na Skrze. Dzwoni do kogoś z Nysy czy Odry i się dogadują. Ten zabiera towar z Warszawy i chowa gdzieś w „dziupli”. Ma też samochód z drugiej strony granicy, który wywiezie towar w głąb Niemiec”.

## Zima, 1945 rok, Wildenhagen

Włodzimierz Nowak zabiera czytelnika również do czasów wojennych i opowiada o tych mniej znanych (albo w ogóle nieznanach) historiach. Oto jedna z nich: gdy zimą 1945 roku do wiosek położonych na terenie dzisiejszego województwa lubuskiego zbliżają się Rosjanie, wśród kobiet w Wildenhagen (obecnie Lubin) wybucha panika. Jak można dowiedzieć się z *Obwołu głowy*, przyczyną był syndrom Nemmersdorf, który „w krótkim czasie opanował wyobraźnię tysięcy Niemców”. Nemmersdorf to miejscowość w Prusach Wschodnich, do której kilka miesięcy wcześniej wkroczyli Sowieci. Tam – według relacji świadków (co zostało później wykorzystane w goebbelsowskiej propagandzie) – mieli w okrutny sposób mordować niemieckich cywilów i gwałcić kobiety. Tego właśnie obawiały się mieszkanki Wildenhagen, dlatego postanowiły popełnić samobójstwo: część z nich się utopiła, część powiesiła. Wśród nich była dziesięcioletnia Adelheid Nagel, do której po latach dotarł Nowak. Dziewczynka była zdezorientowana, pytała mamę o to,

„jak długo trzeba wisieć, żeby umrzeć”. Słyszała, że pięć minut, jednak nie wiedziała, ile to jest. „Wpada gospodyni z grubymi sznurami, prowadzi na strych. Tu każdy zajmuje się tylko sobą, szuka belki. [...] Słysząc narzekanie, jęki i charczenie. Dziewczynka kuca, żeby umrzeć, bo mama będzie zła. Dusi się, ciemno w oczach, staje przerażona na palcach i łapie powietrze, znowu kuca i znowu łapie oddech. Ta kobieta obok niej nie dała rady, odwiązała się i uciekła” – pisze w reportażu Nowak. Adelheid przeżyła, Rosjanie nic jej nie zrobili. Jak opowiedziała, „wędrowała z jednych kolan na drugie”, żołnierze ją nakarmili, a potem oddali rodzinie, z którą szła za Odrę. Inne mieszkanki wsi nie miały takiego szczęścia.

### Emocjonalny rollercoaster

W swoich tekstach Włodzimierz Nowak bawi się formą, jaką jest reportaż. Raz pokazuje się czytelnikowi, innym razem jest zupełnie niewidoczny. Zreżymuje przeplata ze sobą opowieści bohaterów, wypowiedzi naukowców i relacje z przeszłości. Precyzyjnie – niczym malarz – kreśli obraz świata tak różniącego się od dzisiejszego. Dbłość o detale i zwracanie uwagi na to, co na pierwszy rzut oka nie jest widoczne, pozwala wyobrazić sobie to, co opisuje: przedzierać się z migrantami przez granicę czy być na strychu wśród przerażonych i zdesperowanych kobiet. Każdy reportaż z *Obwodu głowy* – co podkreślał austriacki pisarz Martin Pollack – napisany został „z dokładnością historyka i empatycznym językiem reportera”.

Książka Włodzimierza Nowaka pozwala czytelnikowi zestawzić świat z przełomu wieków z tym dzisiejszym i dostrzec, jak bardzo na przestrzeni dwóch dekad zmieniła się Polska. Można też zauważyć, że nie wszystko z czasem się zmienia. To, co przeżywały kobiety w Wildenhagen, przeżywają teraz w Ukrainie. Tak jak wtedy do radzieckiej armii mobilizowano przestępców, którzy odsiadali wyrok w więzieniu, tak i teraz kryminaliści włączani są do rosyjskiego wojska. Pewne rzeczy się nie zmieniają – i to może być smutny morał płynący z *Obwodu głowy*, który bez dwóch zdań pozostawia czytelnika bogatszego o ogrom wiedzy, ale też emocjonalnie rozbitego.

» [Spotkanie z Włodzimierzem Nowakiem odbędzie się w sobotę 19 sierpnia o godz. 18.00 na Scenie Kameralnej Teatru Wybrzeże. Poprowadzi je Paulina Małochleb](#)

”

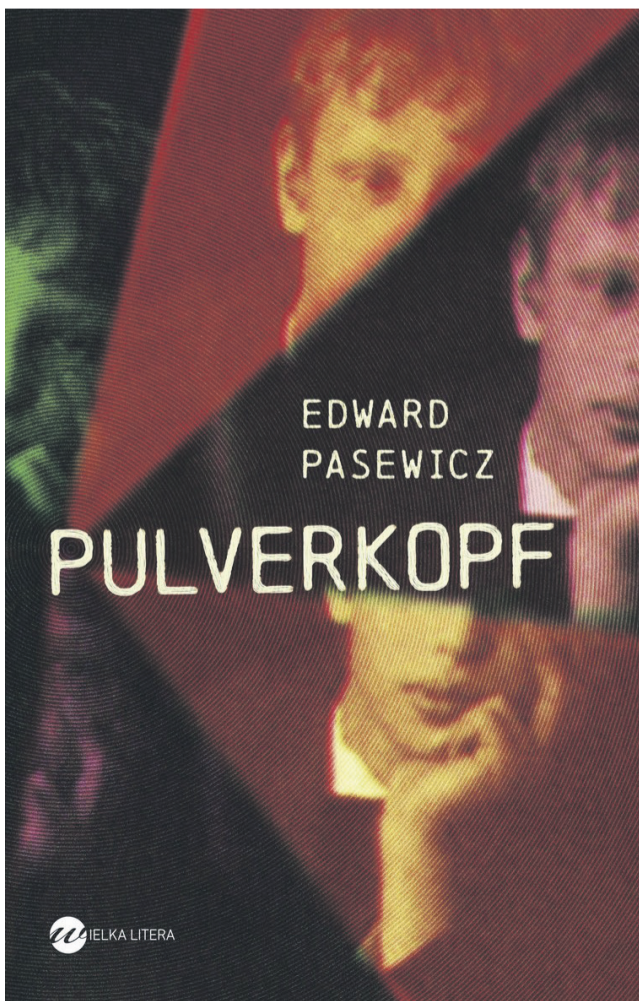
*Pewne rzeczy się nie zmieniają – to może być smutny morał płynący z Obwodu głowy Włodzimierza Nowaka.*



Włodzimierz Nowak, fot. Albert Zawada



Edward Pasewicz, fot. Agnieszka Braun



## Migotliwy Pasewicz

⇒ [Filip Fierek](#)

**To historia o egzystencjalnych niepokojach, lękach i poszukiwaniu tożsamości. Dopiero powtórna lektura pozwala dostrzec jej wszystkie sensy.**

Kiedy 6 maja 1993 roku Patryk Werhant, „der alte Pulverkopf”, stary Kanonier, jak mówi na niego babka, bo sperma potrafi tryskać na odległość kilku metrów, wychodząc nad Obrę, dostrzega płynące z nurtem zwłoki kapitana Tańskiego. Martwy Tański typie na Patryka trupim okiem. Wstrząśnięty tym śmiercionośnym spojrzeniem, Werhant wraca do domu i utrzymuje, że duch Tańskiego „wniknął w jajka”, które podała mu babka, a więc że on sam właśnie zjadł trupa.

### Opowieść o lęku

Inicjalna scena powieści *Pulverkopf* Edwarda Pasewicza, choć oparta jest na czasem mglistych metaforach, oferuje dobry wgląd w materię tej prozy. Książka laureata Literackiej Nagrody Europy Środkowej Angelus to niepokojąca historia o egzystencjalnym lęku, poszukiwaniu własnej tożsamości, podwójnym wykluczeniu (Patryk żyje w polskim Międzyrzeczu, ale pochodzi z niemieckiej rodziny i jest homoseksualny) oraz podążaniu śladami kompozytora Norberta von Hanneheima. Pasewicz dowodzi, że jest mistrzem poetyckiej, ale też dosadnej, często wręcz naturalistycznej frazy, a ponadto sprawnym rzemieślnikiem. Na niemal sześćset stronach udało mu się bowiem skomponować wielowątkową, fikcjonalno-dokumentalną opowieść, której migotliwe sensy odkrywa przed czytelniczką dopiero powtórna lektura.

» [Spotkanie z Edwardem Pasewiczem odbędzie się w niedzielę 20 sierpnia o 15.00 w parku na Goyki. Poprowadzi je Michał Nogaś](#)

”

*Pasewicz dowodzi, że jest mistrzem poetyckiej, ale też dosadnej, często wręcz naturalistycznej frazy.*

# Komiksowy złoty Berlin

⇒ [Paulina Frankiewicz](#)

**Brudne porachunki oficjeli, morderstwa i skandale Berlina czasów Republiki Weimarskiej okazały się materiałem na powieść, komiks, serial i grę rozszerzonej rzeczywistości. Historię Volkera Kutschera w kadry i dymki brawurowo przeniósł Arne Jysch.**

Zaczął się od *Śliskiej sprawy*, kryminału retro Volkera Kutschera wydanego w Niemczech w 2008 roku. W środku typowe dla takiej opowieści elementy: trup, a nawet kilka trupów, wewnętrzne porachunki, skok na kasę, nie tylko obyczajowe skandale. Ale Kutscher przekracza ramy gatunku, pieczołowicie odtwarzając klimat złotych lat 20. w Berlinie. Pisarz oddaje ducha i obyczaje epoki, ale też nastroje polityczne późnej Republiki Weimarskiej. Na kartach powieści można śledzić początki zapaści ekonomicznej, ale też narodowego socjalizmu, a postaciom fikcyjnym towarzyszą te zapisane w historii Niemiec. Wciągająca intryga jest osadzona w realiach, co sprzyja lekturze. Nie dziwi mnie sukces tej książki, na fali którego zamknięta powieść stała się pierwszym tomem serii z komisarzem Gereonem Rathem w roli głównej. Obecnie Kutscher pracuje nad dziesiątym tomem tej historii, która coraz bardziej zbliża się ku współczesności. W międzyczasie stworzone przez niego uniwersum rozrosło się na komiks, serialową produkcję zrobioną z nieznanym dotąd rozmachem i grę rozszerzonej rzeczywistości.

## Koloryt czasów

„W mojej głowie od razu zaczął lecieć film” – tymi słowami Arne Jysch, reżyser filmowy, grafik i storyboardzista, komentuje lekturę *Śliskiej sprawy*. Nic dziwnego, że podjął się jej graficznej adaptacji. W apendyksie wieńczącym polskie wydanie komiksu rozwija tę myśl: „Staranna kwerenda, koloryt tamtych czasów, świetne charaktery, ale przede wszystkim ciekawa fabuła kryminalna tak mnie zainspirowały, że od razu skontaktowałem się z Volkerem”. Decydując się na pracę inspirowaną powieścią

”  
**Można śledzić początki zapaści ekonomicznej późnej Republiki Weimarskiej, ale też narodowego socjalizmu, a postaciom fikcyjnym towarzyszą te zapisane w historii Niemiec.**

Kutschera, Jysch miał na koncie autorski komiks *Wave and smile*, którego akcja również osadzona jest w Berlinie.

Przygotowywanie adaptacji, pozornie prostsze, okazało się innego rodzaju przygodą i wyzwaniem. Graficzna forma wymusiła wybór najciekawszych wątków pierwowzoru, ale też pozwoliła na dodanie własnych elementów, jak sądzę, z korzyścią dla *Złotego Berlina*.

To dobry moment na wyraźniejsze zarysowanie fabuły komiksu. Przenosimy się do Niemiec 1929 roku, kiedy to komisarz Gereon Rath z powodów dyscyplinarnych zmienia rewir działania z Kolonii na Berlin. Zdegradowany przez przydział do wydziału ds. obyczajowych, angażuje się w sprawę pornograficznej szajki. Nieskrępowane moralnie produkcje to jedynie przykrywką dla o wiele poważniejszego występku. Wyłowione z kanału w centrum miasta zwłoki są impulsem do prywatnego śledztwa Ratha. Potem jest już tylko bardziej hollywoodzko: w kadrach pojawią się rosyjska mafia, handlarze narkotyków oraz umoczeni w aferę prominentni członkowie berlińskiej policji.

## Więcej niż odtwórca i kronikarz

Doświadczonemu w pracy na źródłach Jyschowi udało się wiarygodnie odtworzyć klimat lat 20. minionego stulecia. Jak przyznaje, mimo gotowego scenariusza-pierwowzoru historii stworzenie powieści graficznej poprzedziło wpatrywanie się w setki zdjęć Berlina z tego okresu oraz kwerenda w prezydium policji i tamtejszych muzeach. Dzięki temu wiemy nie tylko, jak w latach 20. minionego wieku wyglądała dzisiejsza stolica Niemiec, ale też, jak się wówczas ubierano, czym jeżdżono, a co wjeżdżało na stoły. Bezapelacyjnie świetny z Jyscha detalista. Jego *Złoty Berlin* to jednocześnie uniwersalna opowieść o ludzkiej naturze, chciwości, politycznych zgrzywkach. Nie zawsze wiadomo, kto przyjaciel, a kto wróg, gdzie kończy się życie prywatne, a zaczyna zawodowe i, co najważniejsze!, kto dybie na nasze, tfu! Ratha, życie.

*Złoty Berlin* w tłumaczeniu Anny Kierejewskiej ukazał się nakładem Wydawnictwa Marginesy. To świetna rzecz, także na sopocką plażę.

» [Spotkanie z Arne Jyschem odbędzie się w sobotę 19 sierpnia o godz. 17.00 w Państwowej Galerii Sztuki. Prowadzi je Łukasz Wojtusik](#)



Arne Jysch, fot. Rainer Jysch

## Sąsiedzi z trudną historią

⇒ [Klaudia Czaboryk](#)

**Polskę i Niemcy łączą lata historii. Przyjaźń i długoletnia współpraca pomiędzy państwami zdają się oczywiste, choć stosunki polsko-niemieckie bywają napięte.**

Historia świata jest pełna wielkich wydarzeń zmieniających losy państw i ludzi. Często obecne relacje pomiędzy sąsiadującymi państwami są naznaczone dawnymi, czasami nawet zamierzczłymi, wydarzeniami. Wpływ na stosunki międzypaństwowe ma wiele czynników, od przebiegu granicy po różnice kulturowe. Polskę i Niemcy łączy wiele, a najdotkliwiej wciąż dzieli chyba wspomnienie II wojny światowej.

## Czułe punkty

W Polsce istnieje głęboko zakorzenione poczucie niesprawiedliwości, które ostatnio jest jeszcze bardziej podsycane. Nikt nie kwestionuje ogromnych strat, jakie polski naród poniósł w wyniku wojny, niemniej jednak nikt też nie zdaje się postrzegać ich znaczenia tak jak Polska. Temat reparacji powraca raz za razem i zawsze budzi wielkie emocje. Brak wzajemnego zrozumienia może wynikać ze słabej wiedzy na temat sąsiedniego kraju. Potrzeba wzajemnego wysłuchania, poznania, ale także współodczuwania. Wzrost popularności „polityki historycznej” w krajach europejskich, w tym w Polsce, znacząco utrudnia budowanie nowych, przyjacielskich relacji.



### Proeuropeizm vs nacjonalizm

Niemcy wydają się bardziej skore do zrzucenia narodowościowych przynależności i wspólnego działania pod sztandarem Europy, podczas gdy w Polsce widzimy nasilenie tendencji nacjonalistycznych, a rezygnacja z państwa narodowego jest niewyobrażalna. Nie oznacza to, że za zachodnią granicą wszyscy jednomyślnie wyznają „proeuropeizm”. Cała Europa doświadcza znaczącego wzrostu popularności ruchów skrajnie prawicowych, powielających populistyczne i ksenofobiczne teorie. Niemcy wydają się jednak bardziej ostrożni, wyważeni – być może jest to pewnego rodzaju konsekwencja ich ciągłego mierzenia się z własną, mroczną historią. Może wiedzą lepiej niż inni, że skrajny nacjonalizm nie prowadzi do niczego dobrego?

### Jasne strony

Współzależność Polski i Niemiec jest znacząca, choć niektórym trudno to przyznać. Przez lata budowana przyjaźń polsko-niemiecka opiera się na współpracy między państwami na różnych płaszczyznach. Oba kraje wspierają wartościowe inicjatywy polsko-niemieckie, m.in. projekty o charakterze edukacyjnym, współpracę naukową czy projekty artystyczne i literackie. Polacy i Niemcy jako partnerzy są w stanie wspólnie działać na rzecz nowoczesnego oraz otwartego współistnienia w Europie, a także w Unii Europejskiej. Współpraca polsko-niemiecka w dziedzinie kultury od lat prężnie się rozwija i skutkuje powstawaniem instytucji i fundacji, organizacją wymian, konkursów oraz różnych wydarzeń mających na celu poszerzanie wiedzy o sąsiednim kraju.

O sąsiedztwie Polski i Niemiec rozmawiać będą prof. Robert Traba, prof. Kornelia Ćwiklak oraz Susann Worschech w trakcie debaty *Sąsiad czy wróg? Polacy i Niemcy we wzajemnym zwierciadle*, którą poprowadzi Anna Dudzińska.

» [Debata odbędzie się 20 sierpnia o godz. 17.00 w Państwowej Galerii Sztuki](#)

”

*Polskę i Niemcy łączy wiele, a najdotkliwiej wciąż dzieli chyba wspomnienie II wojny światowej.*

Ishbel Szatrawska, fot. Izabella Górka

## Z Hollywood do Prus Wschodnich

⇒ [Filip Fierek](#)

### Jesienią do Księgarń trafi debiut powieściowy Ishbel Szatrawskiej. Jak informują wydawcy, *Toń to historia wielopokoleniowej rodziny z Prus Wschodnich*.

W 2022 roku nakładem wydawnictwa Cyranka ukazał się entuzjastycznie przyjęty przez krytykę dramat *Żywot i śmierć pana Hersha Libkina z Sacramento w stanie Kalifornia* Ishbel Szatrawskiej. Dzięki licznym nominacjom, między innymi do Odkryć Empiku i Paszportów „Polityki”, trafił na listy bestsellerów i pod względem poczytności zaczął konkurować z prozą powieściową. A to w kraju, w którym prawie w ogóle nie wydaje się tekstów dramatycznych w postaci książkowej, nie jest ani częste, ani oczywiste. Sukces *Hersha* wpisał się w serię innych wydarzeń z tego samego roku zwiastujących poprawę kondycji dramatu jako rodzaju literackiego, takich jak publikacja *Byka* Szczepana Twardocha i *Bowiego w Warszawie* Doroty Mastowskiej.

### Żyd w Hollywood

Głównym bohaterem dramatu Szatrawskiej jest Hersh Libkin, ocalały z Zagłady Żyd, który trafia do Hollywood i robi tam karierę aktorską. Z biegiem kolejnych migawkowych scen staje się jasne, że Libkin zamknięty jest w więcej niż jednym kręgu obcości. Nie tylko jako osoba pochodzenia żydowskiego, ale też jako mężczyzna o homoseksualnej orientacji. Co więcej, na prawach traumatycznych halucynacji żywi przekonanie, że w Polsce wciąż żyje Dawid Goldfarb, jego przedwojenny przyjaciel, z którym rozdzielił się w trakcie marszu śmierci z Auschwitz.

### Z dramatu do prozy

Dramat Szatrawskiej, świetnie operujący nawiązaniem do popkulturowymi, napisany z dużym szwungiem i tylko

chwilami trącający niepotrzebną dydaktyką (widoczną w scenie, w której córki Libkina wyliczają, kto zasługuje na miano tchórza: homofob, konformista, negacjonista, antysemita), daje nadzieję na udaną kontynuację w postaci powieści. Debiut prozatorski Szatrawskiej ukaże się 4 września nakładem wydawnictwa Cyranka. Ma to być historia wielopokoleniowej rodziny z Prus Wschodnich, pogranicza, na którym spotyka się to, co polskie, niemieckie i bałtyckie. Miejsce to jest zarówno historyczne, bowiem to tędy przeszła jedna z najbardziej brutalnych ofensyw II wojny światowej, jak i mityczne. Nad wszystkim wisi pruska klątwa.

Z odpowiedzią na pytanie, w jakim stopniu *Toń* będzie czerpać z rekwizytorium popkultury, czy będzie, jak *Hersh* poruszać problematykę tożsamości, i jak Szatrawskiej powiodą się przenosiny do prozy, poczekamy do września.

» [Spotkanie z Ishbel Szatrawską odbędzie się w sobotę 19 sierpnia o godz. 15.00 w parku na Goyki. Poprowadzi je Michał Nogaś](#)

”

*Toń to historia wielopokoleniowej rodziny z Prus Wschodnich, pogranicza, na którym spotyka się to, co polskie, niemieckie i bałtyckie.*



# Pamięć jako motor opowieści

⇒ [Filip Fierek](#)

**U Sebaldy praca pamięci jest nie tylko przedmiotem wytężonego opisu, ale też warunkiem opowieści, którą prowadzi się po to, by dać odpór znikaniu.**

To oczywiste: nie ma Sebaldy bez Zagłady, tak samo jak nie ma literatury Holocaustu bez Sebaldy. Sebald nie istnieje bez Shoah, bo mimo że okrucieństwo wojny zostało mu oszczędzone – urodził się zbyt późno, za późno nawet na to, by zobaczyć, jak alianckie bomby spadają na miasta Rzeszy – świat z jego prozy jest światem po globalnej katastrofie, on sam zaś, a przynajmniej jego porte-parole z *Pierścieni Saturna*, czuje się jak „jedyny ocalały [...] z karawany zasypanej na pustyni”. I na odwrót: literatura Zagłady nie może obejść się bez Sebaldy, bo choć jego pisarstwo nie jest dokumentem, nikt tak czystą, niezmaconą frazą nie sportretował rzeczywistości po Końcu.

## Wydziwienie

Bohaterowi *Pierścieni Saturna*, pielgrzymowi, który w Psie Dni wyrusza w podróż po wschodniej Anglii, na widok zrujnowanego, opuszczonego zakładu badawczego przychodzi do głowy myśl, że tkwi „pośród szczątków naszej własnej cywilizacji, zamartej w wyniku przyszłej katastrofy”. To paradoksalne zdanie najlepiej odślania horyzont namysłu Sebaldy nad światem po apokalipsie.

Apokalipsa, doświadczenie z trzech porządków czasu naraz: przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, ukazuje się narratorowi *Pierścieni...* jako wydarzenie trwale naznaczające kondycję człowieka wygnanego z raj. Ów banita błąkający się po świecie patrzy wstecz i widzi – jak u Waltera Benjamina – „jedną wieczną katastrofę, która nieustannie piętrzy ruiny na ruinach i ciska mu pod stopy”. Sebald, krytyk nowoczesnego postępu, postrzega bowiem przeszłość jako ciąg „niemal wyłącznie niedoli”, jako proces, który nie ma żadnego celu poza stopniowym i jednocześnie gwałtownym unicestwianiem świata, obracaniem go raz po raz w grzyby.

## Imperatyw pamięci

Czy ten krąg – domknięty przez główne kategorie Sebaldowskiej prozy: upływający czas i nieodwracalne wydziwienie – można jakoś opuścić? Sebald jest nieprzejednany w odmawianiu takiej nadziei, lecz jednocześnie zdaje się sugerować, że nawet gdy znikąd nie widać ratunku, wbrew wszystkiemu należy robić, co się da – czyli przede wszystkim pamiętać.

Pamięci poświęcona jest *Wojna powietrzna i literatura*, w której Sebald analizuje powojenne reprezentacje nalotów alianckich na III Rzeszę w kulturze, a właściwie ich niedostatek. Przyczyny tego braku – zaskakującego, zważywszy, że „ofiara wojny powietrznej padło około 600 000 osób cywilnych, że trzy i pół miliona mieszkań poszło w ruinę” – niemiecki prozaik upatruje w „nie-nagannie funkcjonujących mechanizmach wyparcia”. Płomienna, zapalczą krytyka niemieckiej literatury

i niemieckiego społeczeństwa, jaką autor formułuje w tym zbiorze, odstaje jednak tonem od wyważonego języka jego pozostałych dzieł.

W *Austerlitzu*, *Wyjechali*, *Czuję*, *Zawrocie głowy* i *Pierścieniach Saturna* Sebaldy interesuje nie tyle społeczny wymiar pamiętania, ile jego rola w kształtowaniu jednostkowego życia. Ambrose Adelwarth z tomu *Wyjechali*, jeden z wielu pomyleńców zaludniających prozę zmarłego w 2001 roku pisarza, cierpi na syndrom Korsakowa i luki w pamięci wypełnia „fantastycznymi konfabulacjami”; narrator, którego wujecznym dziadkiem jest Ambrose, ma dostęp tylko do reprezentacji i zapośredniczeń, i to za ich pomocą odtwarza los swojego przodka; z kolei Austerlitz, ograbiony z pamięci, a więc z tożsamości, zdany jest na łaskę wyobrażeń o swojej matce, bo nie dysponuje własnymi wspomnieniami.

U Sebaldy praca pamięci jest więc nie tylko przedmiotem wytężonego opisu, ale też warunkiem, wręcz motorem opowieści, którą prowadzi się po to, by dać odpór znikaniu.

» [Debata Odczytywanie pamięci własnej i historycznej w twórczości W.G. Sebaldy odbędzie się w sobotę 19 sierpnia o godz. 16.00 na Scenie Kameralnej Teatru Wybrzeże. Poprowadzi ją Juliusz Kurkiewicz](#)

”  
**Sebald, krytyk nowoczesnego postępu, postrzega przeszłość jako proces, który nie ma żadnego celu poza stopniowym i jednocześnie gwałtownym unicestwianiem świata.**

# W obronie przyjemności

⇒ [Filip Fierek](#)

**Wniebogłos Aleksandry Tarnowskiej, historia chłopca marzącego o grze w wiejskiej kapeli, to realistyczna powieść obyczajowa wpisująca się w nurt współczesnej prozy wiejskiej.**

Historia jest prosta i niemal od razu odnosimy wrażenie, że skądś już ją znamy. Główny bohater *Wniebogłosu* Aleksandry Tarnowskiej, Rysiek ze wsi Tułęcz, marzy o śpiewaniu w Kapeli. Rzeczywistość jednak nie sprzyja tym planom: ojciec nie chce o niczym słyszeć, chłopiec nie może zdobyć instrumentu, w dodatku umiera mu matka, która jako jedyna rozumiała jego aspiracje. To główny wątek wydanego w tym roku przez ArtRage debiutu, który wpisuje się w nurt współczesnej prozy wiejskiej, reprezentowanej między innymi przez Macieja Płazę i Andrzeja Muszyńskiego.

## Ku tradycji

O ile jednak Muszyński w *Podkrzywdziu* kreował mityczny świat na miarę Schulza, o tyle Tarnowska we *Wniebogłosie* przetwarza, a czasem po prostu kompiluje, motywy typowe dla dwudziestowiecznej powieści chłopskiej, znane z twórczości Myśliwskiego, Redlińskiego i Nowaka. Miasto, którego figurami są wracający z wielkiego świata robotnik i nauczycielka, a zwiastunem elektryfikacja, stopniowo penetruje przestrzeń wsi. Główny bohater fantazjuje o przyszłości innej niż praca w polu, w Zaduszki po drogach, jak mówią mieszkańcy, snują się zbłąkane dusze zmarłych. *Wniebogłos*, choć to przede wszystkim historia jednostkowego losu, jest jednocześnie próbą opisu przemian, jakim ulega społeczny, mentalny i materialny krajobraz wsi, a zarazem portretem przednowoczesnego świata. I w tym właśnie sensie można uznać ten debiut za wzorcową realizację założeń tradycyjnej prozy wiejskiej.

## Kilka stawek naraz?

Orientując się już po pierwszych stronach, że mamy do czynienia z realistyczną powieścią obyczajową, więcej – że to współczesna inkarnacja powieści chłopskiej z lat 70., skonfrontowani zostajemy z pytaniem, jaka właściwie jest stawka tej prozy, o co toczy się tu gra. O język? Tak, bo *Wniebogłos* otwiera rozmowę o tym, czy możliwa jest taka dykcja, która nie byłaby sztuczną stylizacją, tylko zbliżyłaby się autentyzmem do wiejskiej mowy. O wierne odtworzenie nieistniejącego świata? Niewykluczone, bo autorka kreuje powieściową rzeczywistość ze sporą uważnością. O wyłamanie się z dyktatu obowiązujących mód literackich i wychylenie ku temu, co staroświeckie? Być może, bo dekoracje są na tyle niedzisiejsze, że trudno odnieść los Ryśka do współczesności. Ale możliwa jest też odpowiedź najprostsza: że to proza pisana w obronie przyjemności, jaką daje sama opowieść.

» [Spotkanie z Aleksandrą Tarnowską odbędzie się w niedzielę 20 sierpnia o godz. 16.30 w księgarni Smak Słowa. Poprowadzi je Przemysław Rydzewski](#)



fot. z archiwum autorki

”  
Wniebogłos jest próbą opisu przemian, jakim ulega społeczny, mentalny i materialny krajobraz wsi, a zarazem portretem przednowoczesnego świata.

## W sobotę na Literackim Sopocie także:

### Gra miejska z braćmi Grimm

Literacka gra miejska weszła na stałe do programu festiwalu Literacki Sopot. W tym roku jej motywem przewodnim są baśnie braci Grimm. Sopot, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, zmieni się w świat, w którym mieszkają Jaś i Małgosia (i Zła Czarownica), Czerwony Kapturek (i Wilk), Roszpunka, Kopciuszek czy Królewna Śnieżka i Krasnoludki. Tylko musicie mieć się na baczności i strzec się złych sił oraz Baby Jagi!

» Sobota, 19 sierpnia, godz. 10.00, start: park na Goyki

### Literacki dla dzieci

W sobotę na najmłodszych uczestników i uczestniczki Literackiego Sopotu czeka kolejna porcja wrażeń. Marta Jankowska i Joanna Trzaska, pedagogka i psycholożka, porozmawiają z dziećmi i ich opiekunami o emocjach. Punktem wyjścia będzie baśń *Weszka i pchełka* braci Grimm, którą przeczyta aktorka Teatru Miniatura Magdalena Bednarek. Warsztaty rozpoczną się o godz. 11.00. Zaraz po nich warsztaty z sopocką Miniteką, a ta na warsztatach bierze czarownicę. Dokładniej – *Malutką czarownicę* Otfrieda Preusslera, książkę, o której spokojnie można powiedzieć, że jest kultową lekturą z dzieciństwa. Podczas warsztatów powstaną czarownice z drewnianych łyżek i kolorowych materiałów. Warsztaty rozpoczną się o godz. 13.00.

» Sobota, 19 sierpnia, godz. 11.00 i 13.00, park na Goyki

### Historia niezwyklej willi

Domem Literackiego Sopotu jest Goyki 3 Art Inkubator, sopocka instytucja kultury, której siedzibą jest odrestaurowana willa Fryderyka Wilhelma Jünckego, importera win i kolekcjonera sztuki. Jüncke nie doczekał się końca prac budowlanych, zmarł w ich trakcie, a trzypiętrową rezydencję z należącymi do kompleksu wozownią, parkiem, oranżerią i winiarnią odziedziczyła jego żona. Historia willi jest pełna zwrotów akcji (były tu i rezydencja konsula Danii Haralda Kocha, i komórka NSDAP, i mieszkania komunalne), tajemniczych i tragicznych śmierci. Zapraszamy na słuchowisko *Głosy szumiącego potoku* inspirowane historią willi w reżyserii Piotra Skotnickiego, w którym główną rolę gra Karolina Gruszka.

» Sobota, 19 sierpnia, godz. 17.00, Goyki 3 Art Inkubator. Premiera słuchowiska i spotkanie z reżyserem. Prowadzenie: Joanna Cichocka-Gula

» Niedziela, 20 sierpnia, godz. 15.30, Goyki 3 Art Inkubator

### Nagroda Historyczna „Polityki”

Gościem tego pasma będzie Jakub Gałęziowski, doktor historii uniwersytetów w Augsburgu i Warszawie. Jego specjalnością jest historia mówiona i badania biograficzne, jest autorem książek opartych na historii mówionej. Jedną z nich jest najnowsza książka wydana przez Krytykę Polityczną *Niedopowiedziane biografie. Polskie dzieci urodzone z powodu wojny*. Same o sobie mówią, że są „dziećmi wojny”, owocem relacji okupantów z kobietami z podbitych narodów – tych z dobrowolnych związków, jak i tych zrodzonych z przemocy. Ich tożsamość była ukrywana, zarówno przez matki, jak i rodziny zastępcze. O ich pochodzeniu się nie mówiło, a temat do dziś jest przemilczany i pozostaje białą plamą nie tylko historii Polski, ale i historii II wojny światowej. Jakub Gałęziowski sięga do archiwów i relacji historycznych, rozmawia też z żyjącymi „dziećmi wojny”, oddając im prawo do swojej historii.

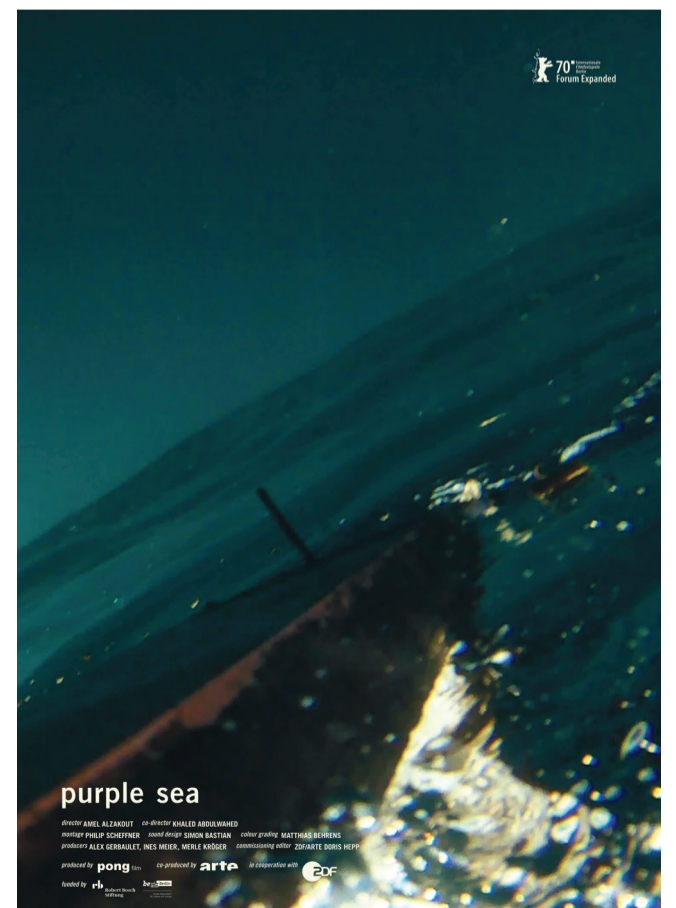
» Sobota, 19 sierpnia, godz. 17.30, Teatr BOTO. Prowadzenie: Władysław Władysław

### Literacki filmowy

*Purpurowe morze* (2020) w reżyserii Amel Alzakout i Khaleda Abdulwaheda jest filmem dokumentalnym. To zapis ucieczki syryjskiej artystki Amel Alzakout z Syrii do Europy przez Morze Śródziemne. To trasa, którą pokonują dziesiątki tysięcy imigrantów. W filmie pokazuje jak łódź, na której uciekała, zatonała u wybrzeży Lesbos. Relacjonuje moment, w którym ona i inni pasażerowie unoszą się na morzu w kamizelkach ratunkowych, czekając na pomoc. Jej głos towarzyszy temu niezwykle przejmującemu doświadczeniu.

» Sobota, 19 sierpnia, godz. 20.00, Goyki 3 Art Inkubator. Wprowadzenie: Ewa Fiuk

Nie ma już horyzontu, nie na nieba, nie ma góry i dołu, jest tylko głębia i nie ma niczego, czego można by się przytrzymać. Ona filmuje i mówi.  
Do niego, do siebie, do nas może.



# W niedzielę na Literackim Sopocie także

## Literacki dla dzieci

To już ostatnie spotkanie z baśniami braci Grimm na Literackim Sopocie. Tym razem punktem wyjścia będzie baśń *Trzy porządki*, którą przeczyta Magdalena Bednarek, aktorka Teatru Miniatura. Później dzieci wraz z opiekunami wezmą udział w warsztacie. A właściwie – warsztatach. Dorośli razem z psycholożką Joanną Trzaską zastanowią się, dlaczego dzieci kłamią i co można z tym zrobić. Z kolei młodzi uczestnicy i uczestniczki razem z pedagogożką Martą Jankowską porozmawiają o tym, dlaczego kłamstwo ma krótkie nogi i dlaczego warto być sobą i mówić prawdę.

» [Niedziela, 20 sierpnia, godz. 11.00, park na Goyki](#)

## Świat Ulricha Huba

Ulrich Hub jest cenionym niemieckim dramaturgiem, reżyserem i autorem książek dla dzieci. W Polsce nakładem wydawnictwa Dwie Siostry ukazały się jego cztery książki: *Kulawa kaczką i ślepa kura* (tłum. Eliza Pieciul-Karmińska), *O ósmej na arce* (tłum. Anna Gamroth), którą przetłumaczono na 30 języków, *Ostatnia owca* (tłum. Anna Gamroth) i *Lisy nie kłamią* (tłum. Eliza Pieciul-Karmińska). Jego książki charakteryzują się poczuciem humoru, ale i mają w sobie sporą dawkę dydaktyzmu, który trafia zarówno do młodych czytelników, jak i do ich rodziców.

» [Niedziela, 20 sierpnia, godz. 13.00, park na Goyki. Prowadzenie: Agnieszka Kochanowska](#)

## Literacki teatralny

Sekcja teatralna to stały element festiwalu. W tym roku w jej ramach odbędzie się performatywne czytanie dramatu *Terror* Ferdinanda von Schiracha (tłum. Anna Kierejewska). To dramat, w którym przeplatają się „palące problemy współczesności”. Terrorysta porwuje samolot pełen pasażerów i kieruje się na stadion wypełniony ludźmi. Pilot myśliwca, aby uniknąć katastrofy, podejmuje decyzję o zestrzeleniu maszyny. Pojawia się pytanie o winę: ocalił kilkadziesiąt tysięcy ludzi czy jednak zabił ponad 160 innych? W czytaniu performatywnym wezmą udział aktorzy i aktorki Teatru Wybrzeże: Justyna Bartoszewicz, Sylwia Góra, Maciej Konopiński, Jan Napieralski, Robert Ninkiewicz i Magda Smuk. Reżyseruje Adam Nalepa.

» [Niedziela, 20 sierpnia, godz. 15.00, Scena Kameralna Teatru Wybrzeże. Prowadzenie: Joanna Cichocka-Gula](#)

## (Nie)pamięć

Dziennikarki i redaktorki oddają głos tym, których historie nie wybrzmiały do tej pory tak, jak powinny – bojowniczkom getta warszawskiego. Były odważne, nieśmiałe, zdecydowane, wahające się, młode i starsze. Wszystkie były waleczne, wszystkie chciały przetrwać. Ich historie w zbiorze *Kwestia charakteru. Bojowniczki z getta warszawskiego* (pod redakcją Sylwii Chutnik i Moniki Sznajderman, wyd. Czarne) opowiadają Kalina Błażejowska, Katarzyna Czerwonogóra, Agnieszka Dauksza, Patrycja Dołowy, Agnieszka Glińska, Hanka Grupińska, Agnieszka Haska, Natalia Judzińska, Magdalena Kozłowska, Joanna Ostrowska, Karolina Sulej, Anna Szyba, Karolina Szymaniak, Monika Tutak-Goll. Jednak nie wszystkie autorki do Sopotu przyjadą. Z czytelniczkami i czytelnikami na Literackim Sopocie spotkają się Zuzanna Hertzberg, Joanna Ostrowska i Agnieszka Dauksza.

» [Niedziela, 20 sierpnia, godz. 18.00, Scena Kameralna Teatru Wybrzeże. Prowadzenie: Magdalena Kicińska](#)

## Literacki filmowy

Ostatnim filmem, który można zobaczyć w ramach pasma filmowego na Literackim Sopocie, jest *Western* (2017) w reżyserii Valeski Grisebach. Niemiecka reżyserka i scenarzystka opowiada w nim historię niemieckich robotników budujących elektrownię przy granicy bułgarsko-greckiej. Zasoby wodne są niewystarczające, co rodzi napięcie między mieszkańcami bułgarskiej wioski i budowlańcami. Jedyną osobą ciekawą lokalnej społeczności jest indywidualista Meinhard. Chce wiedzieć więcej o mieszkańcach, ich historii, kulturze, stylu życia. Jest też wolny od uprzedzeń, co wiąże się z konsekwencjami: wykluczeniem kolegów. Reżyserka, wykorzystując konwencje westernu: konfrontację między tubylcami a przyjezdnymi, między cywilizacją i osadnictwem na rubieżach, samotnym bohaterem i obcą społecznością, opowiada o dzisiejszych konfliktach, często wyimaginowanych uprzedzeniach i trudnościach, jakie towarzyszą im przełamywaniu.

» [Niedziela, 20 sierpnia, godz. 20.00, Goyki 3 Art Inkubator. Prowadzenie: Ewa Fiuk](#)



*Western* w reż. Valeski Grisebach został uznany za najlepszy film Międzynarodowego Festiwalu Filmowego Nowe Horyzonty w 2017 roku. Zdobył też Nagrodę FIPRESCI, czyli Międzynarodowej Federacji Krytyków Filmowych.

Redaktor naczelna: Małgorzata Muraszko

Zespół redakcyjny: Magdalena Bojanowska, Klaudia Czaboryk, Filip Fierek, Paulina Frankiewicz, Julia Kapała, Dominika Prais

Korekta: Agnieszka Kochanowska

Projekt graficzny i skład: Anita Wasik

Napisz do nas: [redakcja@literackisopot.pl](mailto:redakcja@literackisopot.pl)

Wszystkie materiały objęte są prawem autorskim. Przedruk lub kopiowanie całości lub fragmentów materiałów możliwy jest wyłącznie za wcześniejszą pisemną zgodą wydawcy – Goyki 3 Art Inkubatora.



Dofinansowano z budżetu Miasta Sopotu



PAŃSTWOWA GALERIA SZTUKI



Organizatorem i producentem festiwalu Literacki Sopot jest Goyki 3 Art Inkubator, samorządowa instytucja kultury Miasta Sopotu.

[www.literackisopot.pl](http://www.literackisopot.pl)